№ 104. Warszawa, Poniedziałek dnia 24 Kwietnia (6 Maja) 1889 roku. Rok 7.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

i ANONSOWY.

PRZEDPŁATA:

W Warszawie:	Na prowincyi i w Cesarstwie:
Miesięcz. kop. 35	
Kwartal. rs. 1.05	Kwartal. rs. 1.80
Półrocz. „ 2.10	Półrocz. „ 3.60
Rocznie „ 4.20	Rocznie „ 7.20

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedyńczy kop. 3.

Wschód słońca o g. 4 m. 55
Zachód słońca o g. 7 m. 30.

Długość dnia g. 15 m. 04
Przybyło dnia g. 7 m. 24

Poniedziałek 6 Maja

Adres Redakcyi: **Mazowiecka 11.**

Telefonu Redakcyi Nr. 122.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9 r. do 7 w., w Niedziele i Święta od 10 r. do 1 po południu.

KALENDARZ.

	Św.
Poniedz.	Jana w Oleju.
Wtorek	Domiceli P. M.
Sroda	Stanisława B. M.
Czwartek	Grzegorza B. W.
Piątek	Antonina B. W.
Sobota	Mamerta B. W.
Niedz.	Op. św. Józefa

Z chwili bieżącej.

Wczoraj w Wersalu nastąpił uroczysty obchód stuletniej rocznicy zebrania się stanów generalnych we Francyi.

Zgromadzenie to przedstawicieli duchowieństwa, szlachty i mieszczaństwa, którzy powołani z wyborów, obradowali oddzielnie nad reformami potrzebnemi w ustroju państwowym, tak skołatanym za czasów Ludwika XVI, było zaczątkiem wielkiego, historycznego przesilenia, które się przeobraziło w wielką rewolucyę.

Zbyt straszne było żniwo śmierci, zbyt wiele ofiar krwawych złożono na ołtarzu rewolucyjnym, ażeby na cześć tego kryzysu dziejowego śpiewać bezwzględne hymny pochwalne.

We Francyi tymczasem, w myśl jej republikańskiego obecnie ustroju, rocznica stuletnia zwołania stanów generalnych a w istocie rzeczy—rocznica wielkiej rewolucyi, obchodzona jest teraz jako uroczyste święto narodowe.

Dla nadania mu większego blasku, rząd republikański przyłączył doń urządzenie międzynarodowej wystawy powszechnej.

Wystawie obecnej braknie jednakże tej świetności, jaka otaczała ów popis wszechświatowy w r. 1867.

Na trzy lata przed tak sromotnym upadkiem swym — Napoleon III, mógł wówczas w Paryżu podejmować monarchów, jako gospodarz w państwie powszechnie uważanem za przewodnika na drodze cywilizacyi i mającem sławę potęgi i bogactwa.

Przepych francuzki olśniewał tak dalece, że oczy nie rozróżniły blichtru od złota.

Dziś błyszczących pozorów, jakkolwiek daleko mniej, jakkolwiek zastępują je formy rzeczywiste, jednakowoż nie ma tej z owego czasu wspaniałości.

Państwa europejskie w większości cofnęły się przed udziałem urzędowym w wystawie paryzkiej — a to ją pozbawia już tego znaczenia międzynarodowego, jakim się słusznie szczycić mogła przed laty dwunastu.

Bądź co bądź—rząd francuzki obiecuje sobie wiele po wystawie w Paryżu.

Napływ cudzoziemców niewątpliwie będzie bardzo znaczny, co oddziałać musi zawsze wielce dodatnio na stan ekonomiczny Francyi.

Nadto okazałość, która w każdym razie towarzyszyć będzie wystawie, podeprze bezwątpienia powagę obecnego rządu w oczach narodu i zwerbuje dlań zaufanie.

Jest to jeden z wytycznych celów w organizowaniu wystaw; rząd chce z niej uczynić dla siebie najprzód tarczę od wszelkich napaści, — a później zbierać korzyści, z zadowolenia, jakie najprawdopodobniej wystawa da masom francuzkim.

Ambicya narodowa francuzka, mile połechtana zostanie, że z całego świata znów do Francyi podążą tłumy cudzoziemców, ażeby w Paryżu zobaczyć, czego gdzieindziej nie mogą oglądać. Ta duma, w połączeniu z zyskiem materyalnym, z złotem, jakie przepłynie z kieszeni przyjezdnych do kieszeni mieszkańców, wytworzą życzliwość dla rządu, wobec jego zasług takich dla narodu.

Wystawa, jak liczy rząd, da mu też zwycięztwo na przyszłych wyborach dnia 22 września do Izby deputowanych. Dla rządu republikańskiego więc wystawa obecna jest prawdziwie potężnym środkiem pomocy.

Kronika polityczna.

Niemcy. Jedno z pism berlińskich o obecnym stanie zajścia o inspektora Wohlgemutha tak się wyraża:

„Czynione w komunikacie zarzuty tak są kategoryczne, iż nie może ulegać wątpliwości, iż opierają się na dokładnej wiadomości zaszłych faktów. Sprawozdania szwajcarskie były niedokładne, a okoliczność ta naprowadza na domysł, że Wohlgemuth sam stał się ofiarą podstępnej akcyi policyi kantonu Aargau, przeprowadzonej przy pomocy użytej przez nią, w charakterze agenta prowokacyjnego, osoby. Położenie powikłało się obecnie o tyle, iż szwajcarska rada związkowa wydalając Wohlgemutha, przybrała wyraźną względem tej sprawy postawę, rozstrzygnąwszy kwestyę na niekorzyść urzędnika niemieckiego. Komunikat „Norddeutsche Allgemeine Zeitung" wspomina atoli tylko o wypuszczeniu na wolność inspektora, z czego może wnosić należy, że w Berlinie nie uznają wydalenia za ostatnie słowo sytuacyi z powodu, iż opiera się ono na niedokładnych informacyach. Spodziewać się należy, że rada związkowa nie okaże się nieprzystępną dla uzasadnionych przedstawień. Zapatrywania jej na zajście różnią się zapewne od zapatrywań władz kantonalnych. Wolno więc spodziewać się, że zajście, bez wywołania nieporozumień załatwionem będzie w sposób przyjacielski."

Włochy. Z Massowy donosi „Agencya Stefani" że wewnętrzne położenie Abisynii w niczem się na lepsze nie zmieniło. Mangasza i Ras-Alula, znajdują się obecnie w Adui, i daremnie u-

---

57

SPRZYSIĘŻENI.

Romans historyczny.

Aleksandra Dumasa (ojca).

TOM V.

(Ciąg dalszy.)

— A on ci co na to odpowiedział?

— Że ma tyle, iż wystarczy zupełnie na dwoje.

— Widzisz więc, że nie to mogło być powodem wycofania się jego.

— Jakto—zawołał Roland, więc się wycofał zupełnie?..

— Tak?

— Stanowczo?

— Jaknajbardziej stanowczo.

— Przyznasz wszak generale, że podobne postąpienie jest jaknajwiększą zniewagą?

— Nie powiadam, że nie jest.

— A jesteś także tego zdania, iż jeden z twoich adjutantów nie może znosić zniewagi wyrządzonej jego siostrze, bez zapytania o powód.

— Tak sądzę.

— Generale—zapytał Roland, za wiele dni jak myślisz, będziemy mieli rozprawę stanowczą?

Bonaparte zaczął obliczać.

— Za dni piętnaście, albo nawet za trzy tygodnie.

— Generale, proszę zatem o urlop na dni piętnaście.

— Pod warunkiem...

— Jakim?

— Że, udasz się do Bourg i zapytasz przedewszystkiem swojej siostry, po czyjej tu stronie wina.

— Taki mam właśnie zamiar.

— No, to nie masz ani chwili do stracenia.

— Nie stracę generale ani chwili, odpowiedział Roland i chciał iść zaraz do miasteczka.

— Chwileczkę jeszcze—rzekł Bonaparte — zabierzesz depesze do Paryża. Czy dobrze?..

— Rozumiem, będę tym kuryerem, o którym przed chwilą wspominałeś do Bourienna.

— Właśnie.

— No to chodźmy.

— Poczekaj jeszcze. Młodzi ludzi, których przytrzymałeś...

— Towarzysze de Jehu?

— Tak... Wszyscy jak się pokazuje, należą do rodzin szlacheckich, wszyscy są raczej fanatykami, aniżeli przestępcami. Twoja matka była powoływaną do sądu w ich sprawie i była przyczyną ich wyjątku.

— Być może generale!.. Moja matka była jak wiesz zatrzymaną w dyliżansie i widziała twarz dowódcy.

— Matka twoja otóż, błaga mnie za pośrednictwem Józefiny, aby przebaczyć tym biednym szaleńcom, jak ich nazywa. Udali się do kasacyi. Przyjedziesz do Paryża zanim się sprawa zakończy, i jeżeli uznasz za stosowne, powiesz odemnie ministrowi sprawiedliwości, aby odłożył wykonanie wyroku. Gdy powrócisz, zobaczymy co ostatecznie potrzeba będzie postanowić.

— Dziękuję ci generale. Czy nie masz mi nic więcej do powiedzenia?...

— Nie, chyba to tylko, abyś pomyślał o treści naszej rozmowy.

— Jakiej rozmowy?...

— Co do małżeństwa...

— A więc odpowiem tak jak generał powiedział mi przed chwilą, zdecydujemy tę rzecz jak powrócę, jeżeli powrócę...

— Na Boga! — zawołał Bonaparte, czy myślisz zabić jeszcze i tego, jak innych pozabijałeś? Przyznam ci się, że lorda bardzo a bardzobym żałował.

— Jeżeli masz go tak bardzo żałować, to postaram się generale, abym ja był a nie on zabitym.

— Nie zróbże mi tylko podobnego głupstwa!..—krzyknął żywo Bonaparte, bo ciebie żałowałbym daleko więcej.

— Doprawdy, generale— powiedział Roland z urywanym uśmiechem, jesteś człowiekiem którego nie bardzo łatwo zadowolić.

I udał się do miasteczka nie zatrzymywany już tym razem przez Bonapartego.

W pół godziny potem pędził już po drodze d'Ivrée, w powozie pocztowym. Miał w ten sposób podróżować i dotrzeć do Aosty, w Aoste wziąć muła, przebyć na nim góry świętegoBernarda, zjechać do Martigny, przez Genewę dostać się do Bourg, a z Bourg do Paryża.

Podczas gdy Roland podróżuje zobaczmy co się dzieje we Francyi i wytłómaczmy niektóre niejasne punkta z rozmowy pierwszego konsula ze swym adjutantem.

siłowali zebrać krajową starszyznę i miejscowych naczelników na wspólną naradę. Debeb nie opuścił dotąd Godofelassy; podobno między nim i Ras-Alutą już się kroki nieprzyjacielskie rozpoczęły.

* Z powodu madryckiego wiecu katolickiego, nadesłał rząd hiszpański do Rzymu przyjacielskie tłomaczenie się; to samo jak mówią uczynił i rząd austro-węgierski chcąc się usunąć od wszelkiej solidarności z katolickim wiecem we Wiedniu odbywającym się.

Rumunia. Urzędowy „Monitorul" ogłasza reskrypt królewski do ministra Catargir, podnoszący ważność wykonywania prawa o sprzedawaniu ziem skarbowych włościan i wyrażający nadzieję, że prawo to powinno skutecznie wydać rezultaty dla bytu włościan, których pracowitość król z wielkiem uznaje zadowoleniem.

* Dzienniki tutejsze rozszerzają się nad gorącem rzeczywiście powitaniem następcy tronu przez ogół ludności, i pomyślną w tem upatrują zapowiedź przyszłych losów kraju.

* **Serbia.** W depeszy telegraficznej, adresowanej do małżonki gen. Leszjanina, oświadcza królowa Natalia, że ulegając prośbom regentów Risticza i Grnicza, do których niezachwianą ma ufność, powstrzymuje się na ten raz od przyjazdu do Serbii, pomimo, że bardzo pragnie widzieć i uściskać syna. W tej chwili nie może nawet oznaczyć czasu swego przybycia.

Francya. „Na bezrybiu i rak ryba", pisze Cassagnac w ostatnim numerze „Autorité", — „dla czego my, monarchiści, nie mamy zawierać tymczasowego sojuszu z generałem, zwłaszcza że sami nie możemy republiki obalić? Udałoby się to nam kiedyś może po długim szeregu lat, ale chwilowo nie jesteśmy w stanie tego dokonać. Tymczasem wystąpił na widownię polityczną generał, — jego wartości moralnej nie przesądzam, nie chwalę go i nie ganię, ale koniec końców stał się on ogniskiem oporu przeciw rujnującej nas chorobie rewolucyjnego parlamentaryzmu. Boulanger jest żywą syntezą wstrętu, jaki odczuwa, — rozczarowań, jakich doznał patryota francuzki wskutek postępowa trzeciej republiki. Dla tego też, dokąd kolwiek zaprowadzi nas Boulanger, w każdym razie wyprowadzi z rynsztoka, w którym siedzimy teraz; cokolwiek nam da, da nam coś lepszego, aniżeli to, co mamy, a co jest hańbą Francyi. Tonącemu nie wolno gardzić drągiem mu podawanym,—jak więzień nie ma prawa być wybrednym, co do środków ucieczki.

Z miasta i kraju.

* **Przyjazd.** J. E. ks. Henryk Kosowski, biskup sufragan dyecezyi Płockiej przybył do Warszawy.

* **Na czasie.** „Katalog wystawców z Królestwa Polskiego" wraz z „Przewodnikiem po Paryżu" wyszedł na widok publiczny. Opatrzony on jest i w szczegółowy plan wystawy paryskiej.

* **Z dobroczynności.** Jutro, 7 b. m., o godz. 6-ej po południu, odbędzie się posiedzenie wydziału ekonomiczno-administracyjnego warszawskiego towarzystwa dobroczynności.

* **Doroczna wizyta generalna** delegowanych członków Towarzystwa dobroczynności pp. Jana Zielińskiego, d-ra Lubelskiego, Dybowskiego, Czosnowskiego, Okryńskiego, Świętorzeckiego, Kellera, Skoryny, Koczalskiego, Różyckiego, Krzeczkowskiego, Al. Skrzyżewskiego i Junga w ochronie IV przy ulicy Czerniakowskiej Nr. 1, odbędzie się dziś, 6-go b. m., o godz 5-ej po południu.

* **Zegarki niklowe.** Tutejsza komora celna ocliła przed paru dniami znaczny transport zegarków niklowych, sprowadzonych z Hamburga, na zamówienie nowo-otworzonego w naszem mieście składu zegarków. Czasomierze niklowe odznaczają się pono akuratnością — a sprzedawane są po rs. 5 za sztukę.

* **Wełna.** Znana przędzalnia w Markach, za pośrednictwem komory celnej nadwiślańskiej, otrzymuje każdodziennie znaczne transporty wełny kolorowej i nieczyszczonej, za którą cło na raz po kilka tysięcy rubli wynosi.

* **Z niedzieli.** Aleje Ujazdowskie, ogród Botaniczny, Pomarańczarnia i inne zamiejskie miejscowości — przepełnione były w dniu wczorajszym tłumami korzystającemi z prawdziwie pięknej wiosennej pogody.

Najliczniej odwiedzaną była Pomarańczarnia, gdzie wcale niezła orkiestra z kilkunastu osób złożona, uprzyjemniała pobyt spacerowiczom.

W Łazienkach, zebrał się, cały bodaj *high-lif* warszawski.

Na stawie domorośli wioślarze jeździli: łodziami, kajakami, gigami—ku wielkiej naturalnie uciesze p. Terleckiego.

„Łazienkowski staw obszerny
Obfituje w gigi, łodzie ..
Każdy rad za wiosło chwyta,
Bo ten sport jest dzisiaj w modzie!"

W Alejach Ujazdowskich od 5-ej po południu miały miejsce istne procesye spacerujących.

Od 7-ej przerzedzać się zaczęło; jedni udawali się na koncert do Doliny, drudzy do restauracyjek, a nakoniec inni - tramwajami do domów.

* **Wycieczka cyklistów.** Otwarcie sezonu letniego w Towarzystwie cyklistów, odbyło się w dniu wczorajszym z niezwykłą uroczystością. Poraz pierwszy cykliści wystąpili na szerszej arenie, wobec licznego zastępu dam i zaproszonych gości—i uzyskali sympatyę oraz podziękowanie za serdeczne przyjęcie. Na wstępie każda z wchodzących do klubu pań otrzymała bukiecik. Lokal Towarzystwa przybrany został zielenią i godłami klubu. W kilka minut po godz. 8-ej rano, około 60 cyklistów na bicyklach, trycyklach i tandeniach mając na czele swego prezesa Ed. hr. Chrapowickiego, wyruszyło z lokalu. Korowód przedstawiał się wspaniale, za cyklistami bowiem dążyło 9 breków przybranych zielenią. W Alejach Jerozolimskich na rogu Nowego Światu nastąpiło rozstanie, cykliści pojechali dolem do bulwarku nad Wisłą, breki przez miasto.

Wyjazd i ową chwilową rozłąkę upamiętnił p. Brandel swoim... „rewolwerem". Przy rogatce petersburskiej, gdzie nastąpiło spotkanie, cyklistów przywitano okrzykami, p. Brandel znowu „wystrzelił" i cały pochód czy też „karawana" pomknęła do Jabłonny. Dodać należy, iż na ulicach przez które przeżdżali cykliści, wyczekiwało sporo ciekawych.

W Jabłonnie „karawana" przywitaną została polonezem, wykonanym przez orkiestrę wojskową, oraz strzałami z petard.

Po chwilowym odpoczynku w bogato przybranej Halli, wszyscy zasiedli do stołów, przy których z porządku rzeczy nastąpiły toasty: na cześć dam Towarzystwa wioślarskiego, cyklistów tutejszych, oraz cyklistów łódzkich, reprezentowanych wczoraj przez prezesa tegoż Towarzystwa p. R. Rezigera i członka p. J. Łomana.

Towarzystwo wioślarskie reprezentowali członkowie komitetu. Po spożyciu obiadu, rozpoczęły się zabawy w ogrodzie i tańce. Z braku miejsca, nie możemy wdawać się w szczegóły, jak jednak ożywione było towarzystwo, dowodzi okoliczność, iż oznaczony wyjazd ekstrapociągiem z Jabłonny na 11-tą wieczorem, wszyscy, a szczególniej damy uważały za zbyt wczesny. Ognie sztuczne dopełniły całości.

Punkt o 11-ej Towarzystwo wyruszyło do Warszawy—a z dworca kolei nadwiślańskiej znowu ekstra tramwajami, specyalnie na ten cel zamówionemi do miasta.

Jednem słowem inauguracya sezonu, udała się znakomicie, za co należy się główna podzięka prezesowi Ed. Chrapowickiemu i członkom komitetu pp. A. Fertnerowi, W. Winnickiemu, Lesinowi i Skwierczyńskiemu. Kapitani prowadzący zastępy cyklistów pp Nipanicz, Gross i Bobczyński, zasłużyli również na uznanie, utrzymywali bowiem porządek wzorowy.

* **W ważnej sprawie.** W ostatnim numerze „Roli" z powodu, że jak pisaliśmy w „Dzienniku", rzemieślnicy nasi bardzo obojętnie traktują sprawę „Bazaru rzemieślniczego" znajdujemy odezwę „Do naszych rzemieślników", która w streszczeniu brzmi tak:

„Wierzyć się nie chce, że „Bazar rzemieślniczy", jedna z najszczęśliwszych myśli, jakie ostatniemi czasy w sprawie rzemieślników naszych podjęto, wobec dziwnej i niepojętej obojętności samych rzemieślników, może spełznąć na niczem.

Czem zaś ma być i jakie usługi rzemieślnikom ma oddawać ten „Bazar"?

1) Z powodu ogólnej stagnacyi w rzemiosłach, drożyzny lokali na sklepy i t. p., wielu rzemieślników ujrzało się w potrzebie przeniesienia się w odleglejsze okolice miasta i tam też wykonywają oni robotę na tak zwany „forant", a towar wyrobiony oddają w sprzedaż komisową lub sprzedają go odrazu handlorzom i wyzyskiwaczom. Otóż „Bazar"

IX.

Sąd.

Towarzysze de Jehu ujęci przez Rolanda w grocie de Ceyzeriat, jednę noc tylko przepędzili w więzieniu w Bourg, nazajutrz zaś przeniesieni zostali do Besancon, gdzie mieli stawać przed sądem wojennym.

Czytelnicy przypomną sobie zapewne, iż dwóch jeńców było ciężko rannych tak, że musiano ich przenosić na noszach.

Jeden z nich otóż, umarł zaraz wieczorem, drugi na trzeci dzień po przybyciu do Besancon.

Pozostało jeńców czterech: Morgan który się oddał dobrowolnie, był zdrów zupełnie. Montbar, Adler i d'Assas mniej lub więcej poturbowani wśród walki, ale nie zranieni niebezpiecznie.

Cztery powyższe pseudonimy ukrywały jak sobie przypominamy nazwiska barona de Saint-Hermine, hrabiego Jahiat, vice-hrabiego Valensola i margrabiego de Ribier.

Gdy w komisyi wojskowej w Besancon wzięto się do rozpatrywania sprawy czterech więźniów, prawo jakie było nadane trybunałom wojskowym, co do sądzenia przestępców napadających po gościńcach na dyliżanse już zostało cofnięte i więźniowie tej kategoryi podlegali odtąd trybunałom cywilnym.

Wielka to była różnica, nie co do winy, ale co do kary.

Skazani przez trybunały wojskowe, ulegali roztrzelaniu,—skazanych przez sądy cywilne.... czekała gilotyna.

Rozstrzelanie nie było hańbiącem, gilotyna przeciwnie.

Od chwili, gdy ich uznano za podlegających sędziom cywilnym, proces ich toczyć się miał przed trybunałem w Bourg.

Przy końcu marca, oskarżeni zostali też znowu z Besançon do Bourg przeniesieni. Tu na nowo rozpoczęło się postępowanie.

Wszyscy czterej towarzysze de Jehu chwycili się systemu, który przysparzał bardzo wiele kłopotów sędziemu śledczemu.

Przyznali się do nazwisk: Saint-Hermine, Jahiat Valensolle, i Ribier, ale zapierali stanowczo, aby brali kiedykolwiek udział w napadaniu na dyliżanse, aby mieli jakąkolwiek łączność z Morganem, Montbarem, Adlerem i Assesem. Przyznawali, że należeli do udziału zbrojnego pana de Teyssonnet i w porozumieniu z armią Bretońską działali na południu i wschodzie, gdy sama tamta armia, która pokój podpisała obecnie — działała na zachodzie.

Czekali na poddanie się Cadoudala, aby uczynić to samo—i byliby z pewnością otrzymali stosowny rozkaz od swego wodza, gdyby nie okoliczność, iż ich wcześniej napadnięto i przytrzymano.

Dowodów przeczących tym dowodzeniom trudno było dostarczyć, rabowanie dyliżansów uskuteczniano zawsze w maskach—i oprócz pani de Montrevel i sir Johna — nikt nigdy nie widział twarzy rabusiów.

Przypominają sobie bodaj czytelnicy, w jakiej okoliczności widział ich sir John w nocy—w której był przez nich sądzony, przypominają też sobie zapewne, że pani de Montrevel, omdlała po zatrzymaniu dyliżansu, zobaczyła twarz tego, który ją ratował, bo maska spadła mu przypadkiem.

Oboje zawezwani do sędziego śledczego, oboje byli konfrontowani z czterema oskarżonymi, ale i sir John—i pani de Montrevel oświadczyli, że żadnego z nich nie poznają.

Co powodowało tę względność?

Ze strony pani de Montrevel, podwójna wdzięczność dla człowieka, który ocalił jej syna Edwarda, i który podał jej pomoc w wypadku.

Milczenie sir Johna trudniejszem było do wytłomaczenia, on na pewno w czterech więźniach, poznał przynajmniej ze dwóch swoich morderców.

I oni go poznali i dreszcze po nich przeszły.

Ze zdziwieniem wpatrywali się w anglika, który jednak pomimo nalegań sędziego powtarzał uparcie:

— Nie, nie mam honoru znać tych panów.

Nie wspominaliśmy nic o Amelii, są bowiem boleści, których pióro nie śmie opisać. Amelia blada i drżąca, Amelia nieżywa prawie—od chwili gdy Morgan został zatrzymany, oczekiwała z niecierpliwością powrotu od sędziego śledczego matki i lorda Tanlaya.

Lord wszedł pierwszy, pani de Montrevel pozostała na dole, aby wydać jakieś rozporządzenia Michałowi.

Skoro tylko Amelia zobaczyła anglika, skoczyła ku niemu z okrzykiem.

— No, i cóż?

Sir John obejrzał się do około, ażeby się zapewnić, że pani de Montrevel nie może ani widzieć ani słyszeć.

— Ani ja, ani matka pani, nie poznaliśmy nikogo... odpowiedział.

— Ah! jakiś pan szlachetny! jakiś pan wspaniałomyślny, jakiś pan zacny mi-

rzemieślniczy", obejmując wszystkie działy pracy rzemieślniczej, i przyjmując wyroby w komis, na warunkach najmożliwiej dogodnych dla ich wytwórców, chroniłyby przedewszystkiem tych właśnie rzemieślników, którzy sklepów własnych nie mają, przed wyzyskiem spekulantów, na łasce i nie łasce których, pozostają obecnie.

2) Bazar byłby równocześnie stałą i nieustającą wystawą wszelkich wyrobów rzemieślniczych, czyli, że przez to samo, byłby on żywą reklamą tutejszej produkcyi rękodzielniczej. Kupcy przybywający zkądkolwiek, w celu zakupywania wyrobów rękodzielniczych, mieliby wszystko zgromadzone razem i w wyborze wielkim. Nie daliby się też, zwłaszcza kupcy z Cesarstwa, chwytać tak łatwo czyhającym dziś na nich spekulantom i faktorom z Nalewek, mogąc wchodzić w stosunek bezpośredni z przedsiębiorstwem poważnem, a dającem wszelką rękojmię rzetelności.

3) Ponieważ „Bazar" byłby założonym przez rzemieślników wykwalifikowanych a przynajmniej przez nich założonym być winien, przeto jako taki przyjmowałby wyroby także tylko wykwalifikowanych przez Zgromadzenia—rzemieślników, nie zaś fuszerów, a nad czem znowu czuwałaby komisya ekspertów. Tym przeto sposobem „Bazar" działałby skutecznie przeciw jednej z najcięższych plag dzisiejszege rzemieślnika polskiego, jaką jest tandeta i fuszerka, po największej części żydowska.

4) W razie, gdyby przy przyjmowaniu towarów do „Bazaru" dostrzeżono jakiś nowy i praktyczny pomysł w wykonywaniu roboty,—rzemieślnik, autor pomysłu, byłby osobno nagradzanym, czy to w formie nagród pieniężnych, czy też drogocenniejszego upominku. „Bazar" więc przyczyniałby się w ten sposób i do szybszego wprowadzenia ulepszeń w danych rzemiosłach.

5) Wszyscy rzemieślnicy, którzy dotychczas nie mają jeszcze swych Zgromadzeń, mieliby prawo należenia do „Bazaru" i wstawiania tam swoich wyrobów.

6) W „Bazarze" mogłaby znaleźć także punkt oparcia i pomocy — rękodzielnicza praca kobiet, t. j. praca ulegająca dziś najbardziej nielitościwemu wyzyskowi. Kobiety pragnące przychodzić z pomocą rodzinie, a nie mające dziś gdzie sprzedawać swoich wyrobów, znalazłyby w „Bazarze" dla nich i pomieszczenie i pole zbytu.

7) Przy „Bazarze" istniałby dział informacyjny, to jest byłyby tutaj udzielane interesowanym wiadomości o wszystkich majstrach wykwalifikowanych, za których, czyli właściwie za sumienne wykonywanie przez nich powierzonych im robót, ręczyłby „Bazar" przyczyniając się i w ten jeszcze sposób do ograniczenia fuszerki.

Dość zdaje się chwili zastanowienia, aby zrozumieć i ocenić ważność usług, jakie „Bazar" rzemieślnikom oddaćby był w stanie i oddałby z pewnością.

A jednak—oto jak w tej chwili przedstawia się sprawa „Bazaru!" Według ścisłego obliczenia, na najem lokalu i zapłacenie go przynajmniej na jeden rok z góry, na urządzenie, administracyę i t. p., potrzeba mieć zebranych drogą udziałów—*dziesięć tysięcy rubli*. Ponieważ zaś w Warszawie mamy 60, po większej części dość zasobnych zgromadzeń rzemieślniczych, a rzemieślników - chrześcian mamy około *60,000*, zdawałoby się przeto, że z chwilą ogłoszenia, iż zapisy na udziały w „Bazarze"—są przyjmowane, wspomniona wyżej suma, zbierze się w ciągu dni kilku, kilkunastu najpóźniej.

Zdawałoby się wreszcie, że na 60,000 rzemieślników znajdzie się zawsze, każdej chwili czterystu, — tylko czterystu, co zrozumiawszy doniosłość oraz pożytek własnej swej instytucyi, złożą owe 10,000 rubli, wnosząc po 25, tylko po dwadzieścia pięć rubli, zwłaszcza że nikt z przystępujących do stworzenia „Bazaru", nie ryzykowałby więcej nad ten swój udział 25-cio rublowy i do jego tylko wysokości byłby odpowiedzialnym; — że więc w najgorszym razie, to jest przy największem nawet niepowodzeniu „Bazaru", niktby na stratę wyższą nad kilka albo kilkanaście rubli narażonym nie był. Ale o niepowodzeniu „Bazaru" nie może być mowy; nawet przypuszczać czegoś podobnego logika i doświadczenie nie pozwalają. Toż na małą założony skalę, „Bazar rzemieślniczy" krakowski, nietylko nie stracił, ale dał jeszcze uczestnikom swoim pokaźną dywidendę, a „Bazar rzemieślniczy", otwarty w roku zeszłym w Moskwie, miał obrotu w tymże, to jest w pierwszym roku istnienia, 200,000 rs.

Zdawałoby się więc słowem, że rzemieślnicy nasi zrozumieją interes własny, interes swego stanu, i staną wszyscy do obrony uczciwej i legalnej przed uciskającym ich coraz silniej wpływem żydostwa, a tymczasem—niestety—stało się inaczej! Upłynęło kilka miesięcy od czasu podniesienia sprawy „Bazaru" i dotychczas zebrało się zapisów na rubli 4,000, gotówki zaś złożono 2,100 rubli!

Wstydem jest doprawdy, że na 60 zgromadzeń rzemieślniczych, kilka tylko wzięło po parę udziałów. Wstydem jest, że takie np. najliczniejsze zgromadzenia szewców i ślusarzy—nie wzięły dotąd udziału ani jednego, choć każde z tych zgromadzeń mogłoby wziąć po kilka, a nawet kilkanaście, bez najmniejszego dla kas swoich uszczerbku.

---

* **Scena** teatrzyku letniego w Łazienkach, zburzoną została przed kilkoma dniami doszczętnie i wzniesioną zostanie na nowo. Roboty rozpoczną się niebawem—a ukończone być mają jeszcze w tym roku.

---

* **Roboty mularskie** przy restauracyi domów miejskich rozpoczęły się od dziś na dobre. Uwzględniane przytem być ma, zarówno bezpieczeństwo samych robotników jak i osób przechodzących, często dotąd obryzgiwanych farbą i wapnem.

---

* **„Pyłki"** Utalentowany nowelista Ursyn, nadesłał nam tom swoich szkiców i obrazków pod ogólnym tytułem „Pyłki." Pomówimy o nich obszerniej.

---

* **Na letnią siedzibę.** Wyjazd letników warszawskich na „willegiaturę" już się rozpoczął... Wiadomo nam o kilkunastu rodzinach, które zdążyły już opuścić mury syreniego grodu i przenieść w okolice miasta.

Faktem jest, że kilka rodzin z Warszawy mieszka już w Mrozach, Miłośnie, Jabłonnie i w pobliżu Grodziska. Mieszkania letnie znajdują w roku bieżącym bardzo wielu amatorów.

---

* **Z magistratu.** W dniu 20-ym b. m. odbędzie się w sali licytacyjnej magistratu m. Warszawy, licytacya na dostawę w roku przyszłym następujących towarów: Świec łojowych—w przybliżeniu 655 funtów, od kop. 17 za funt; świec stearynowych około 861 paczek funtowych, od kop. 24 za paczkę; nafty kaukazkiej w przybliżeniu 1713 funtów, od kop. 4 za funt. Warunki licytacyjne są do przejrzenia na miejscu.

---

* **Tworki** W nowowznoszonym szpitalu centralnym dla obłąkanych w Tworkach, rozpoczęte będą wkrótce wewnętrzne roboty i urządzenia, które mają być prowadzone tak, ażeby cały zakład był już zupełnie ukończony w roku przyszłym.

---

* **Liczba łabędzi** na stawie w ogrodzie Saskim, powiększyła się w tych dniach o cztery sztuki czarne...

Przyszły one na świat przed dwoma tygodniami.

---

* **Posiedzenie.** We czwartek 9 b. m. o 8 ej wieczorem w lokalu warszawskiego Towarzystwa popierania przemysłu i handlu, odbędzie się posiedzenie sekcyi III-ej, oddziałów chemicznego i technicznego. Porządek dzienny obejmuje prócz odczytania protokółu poprzedniego posiedzenia, wniosek p. Z. Szaniawskiego w sprawie reorganizacyi wystaw muzealnych, sprawozdanie delegacyi do wspomnianego wniosku, wniosek zarządu Muzeum przemysłu i rolnictwa w kwestyi współudziału sekcyi III ej w pracach muzeum i wybór delegacyi do tegoż wniosku.

---

* **Urządzenie** loteryi fantowej na rzecz „Przytuliska", która jak od lat paru odbędzie się na Frascati, i jak już donosiliśmy 16 czerwca, zajmą się: hr. Feliks Czacki i Anastazy Siemiński. Fanty nadesłały następujące osoby: pp. Stanisław Brun, Ludwik Spiess, Julian Wieniawski, Julian Fuchs, Gebethner i Wolf, G. Senewald, firma Rosenblum, bracia Polakiewicz, Julian Fraget, bracia Siedlewscy, generałówny Gecewiczówny, Paulina Byszewska, Julian Jankowski, fabryka wyrobów tekturowych „Monopol".

---

* **Odłożenie.** Wczoraj o 1-ej po południu w lokalu resursy obywatelskiej, odbyć się miało posiedzenie ogólne kasy wkładowo-zaliczkowej emerytów warszawskich, nie odbyło się jednak z powodu nie przybycia przepisanej liczby stowarzyszonych. Odbędzie się ono tedy dnia 12-go b. m. (w niedzielę przyszłą) o czem już ogłoszeń nie będzie.

---

* **Wypadek.** Wczoraj w Jabłonnie podczas zabawy cyklistów, członek tychże p. P. zapalając rakietę uległ poparzeniu twarzy. Wypadek ten spowodowany został skutkiem jego własnej nieostrożności. Poparzonego odwieziono do miasta powozem.

---

lordzie, wykrzyknęła i chciała ucałować ręce sir Johna.

Ale milord cofnął się.

— Zrobiłem tylko to, co pani obiecałem... ale milczenie, bo oto i matka pani!...

Amelia w głąb się cofnęła.

— Więc się mama nie przyczyniła do skompromitowania tych nieszczęśliwych?

— Jakto?... odpowiedziała pani de Montrevel, czyż mogłabym wysłać na szafot człowieka, który mi przyszedł z pomocą, który zamiast strzelić do Edwarda, serdecznie go ucałował?

— A jednakże.., pytała Amelia ze drżeniem a jednakże... poznałaś go, droga mamo?

— Doskonale!... odpowiedziała pani de Montrevel. Blondyn z czarnemi oczami... baron Karol de Saint-Hermine.

Amelia głucho krzyknęła, ale zapanowała zaraz nad sobą i zapytała:

— Tak więc i ty mamo i milord już skończyliście z tą sprawą, już więcej nie będziecie wzywani?

— Zapewne, że nie — odpowiedziała pani de Montrevel.

— W każdym razie — dorzucił sir John—myślę, że tak dobrze ja, który rzeczywiście nie poznałem nikogo, jak i pani de Montrevel... trwać będziemy niewzruszenie przy naszem zeznaniu.

— Naturalnie!... — odrzekła pani de Montrevel. — Niech mnie Pan Bóg zachowa, abym stać się miała przyczyną śmierci tego nieszczęśliwego, a widocznie szlachetnego młodego człowieka. Nie przebaczyłabym sobie tego nigdy. Dosyć już i tak nieszczęścia, że zostali złapani przez Rolanda.

Amelia westchnęła, ale uspokoiła się trochę.

Rzuciła wdzięczne spojrzenie na sir Johna—i poszła do swojego pokoju, gdzie czekała na nią Korolina.

Stała się ona dla swej pani, przyjaciołką prawdziwą.

Co dzień, od czasu, gdy oskarżeni, znowu do Bourg zostali przeniesieni, Karolina chodziła do ojca.

Nie rozmawiano tam o niczem innem tylko o więźniach.

Poczciwy stróż, jako także rojalista, żałował ich z całego serca.

Karolina wypytywała się o najmniejsze szczegóły i co dzień przynosiła Amelii wiadomości stosowne.

W tym to właśnie czasie powróciła do Noires-Fontaines pani de Montrevel z sir Johnem.

Przed opuszczeniem Paryża, pierwszy konsul kazał matce Rolanda oznajmić przez jej syna i powtórzyć przez Józefinę, że życzy sobie, aby małżeństwo jej córki z sir Johnem, odbyło się jak można najprędzej.

Sir John odjeżdżając z panią de Montrevel, oświadczył, że najżywszem jego życzeniem, jest otrzymać zezwolenie Amelii. Uzna się wtedy za najszczęśliwszego człowieka na ziemi.

Rzeczy doszły do tego stopnia, iż pani de Montrevel, w dniu w którym miała stawać w charakterze świadka, upoważnia sir Johna do rozmówienia się sam na sam z córką.

Rozmowa trwała przeszło godzinę i sir John opuściwszy Amelię, udał się zaraz do jej matki, aby pójść razem do sądu.

Wczoraj już, ponieważ oba zeznania wypadły na korzyść oskarżonych, wiemy jak sir John został po powrocie z Bourg przyjęty przez Amelią.

Wieczorem pani de Montrevel miała z kolei rozmowę z córką.

Na nalegania matki, Amelia to odpowiedziała tylko, że stan jej zdrowia, wymaga odroczenia małżeństwa—i że w tym względzie zdaje się w zupełności na delikatność lorda Tanlaya.

Nazajutrz, pani de Montrevel zmuszoną była opuścić Bourg, aby powrócić do Paryża.

Pozycya jej przy pani Bonaparte, nie pozwalała na długą nieobecność.

Rano w dzień wyjazdu domagała się koniecznie, ażeby Amelia jechała także do Paryża, ale córka znowu się słabością zdrowia wymówiła.

Właśnie rozpoczynała się najpiękniejsza pora... kwiecia... maj, prosiła więc bardzo, ażeby te dwa miesiące przepędziła jeszcze na wsi.

Pani de Montrevel nie umiała nie odmówić swej córce, szczególniej, gdy o jej zdrowie chodziło.

Pozwoliła chętnie na zwłokę.

Jak wracając do Bourg, tak i jadąc z powrotem do Paryża, pani de Montrevel podróżowała z lordem Tanley, ale ku wielkiemu jej zdziwieniu, przez całe dwa dni podróży, lord ani jednem słowem nie wspomniał o swem małżeństwie z Amelią.

Pani Bonaparte jednakże, zobaczywszy swoję przyjaciołkę, zadała jej przedewszystkiem zwykłe swoje pytanie:

— A cóż, kiedyż ożenimy naszę Amelią z sir Johnem? Małżeństwo to, to jedno z najgorętszych życzeń mojego męża!

Pani de Montrevel odpowiedziała na to.

— Wszystko zależy od lorda Tanleya.

* **Zjazd.** Z inicyatywy p. Konstantego Lubońskiego, prezesa towarzystwa dobroczynności w Radomiu, odbędzie się w temże mieście, w d. 25 czerwca r. b. zjazd b. uczniów gimnazyum radomskiego, którzy ukończyli je w r. 1848 i 1849/50.

Obecnie z dawnych kolegów żyje jeszcze 44-ch, a mianowicie:

z roku 1848 i 1849-go: Marceli Arczyński, Wincenty Bąkiewicz, Stanisław Borkowski, Józef Brzeziński, Jan Chromecki, Ksawery Knoll, Antoni Maciążkiewicz, Serafin Morawski, Józef Skrętowski, Julian Smoliński, Wincenty Trzeszczkowski, Piotr Umiński, Władysław Wernitz, Wiktor Włodarski, Ludwik Ziembiński i Stanisław Żarniawski.

Zaś z r. 1849 i 1850: Wincenty Czaplicki, Jan Czarnecki, Kazimierz Czarnecki, Adam Czechowski, Aleksander Dobrzański, Marceli Jakiel, Zygmunt Kiełczewski, Leon Kochnowski, Cezaryusz Kociubski, Konstanty Kostrzewski, Józef Krasuski, Wiktor Kwiatkowski, Maksymilian Leszczyński, Konstanty Luboński, Antoni Łapiński, Cyryak Majewski, Ludwik Matulewicz, Karol Mickiewicz, Gedeon Nikiferow, Władysław Niskowski, Józef Ostaszewski, Alojzy Parys, Henryk Boguski, Józef Stummer, Seweryn Twardzicki i Władysław Twardzicki.

Trzydziestu dwu kolegów już zmarło. Adresów siedmnastu żyjących kolegów inicyator zebrania nie zna, może więc niniejsza notatka posłuży do ich wskazania.

* „**Birżewyja Wiedomosti**“, donoszą, że akcyonaryusze kolei wiedeńskiej, a mianowicie grupa belgijska i berlińska, ułożyły się już ze sobą co do wyboru na nadchodzącem zebraniu ogólnem p. v. Hansemana na członka zarządu oraz co do wspólnego żądania możliwej podwyżki dywidendy. Nadto gazeta cytuje z „Vossische Zeitung“ następujący ustęp: „Akcyonaryusze brukselscy, okazali niemało odwagi i zaczęli obecnie działać otwarcie. Przedewszystkiem zażądali oni wydania dywidendy za r. 1888-my, w wysokości 15 rs., co reprezentuje przewyżkę w stosunku 6 rs. w porównaniu z dywidendą za r. 1887-my. Obliczając na akcyę, przewyżka ta wyniesie ogółem 750,000 rs. Przewyżka w r. 1888-ym wynosi tylko 530,439 rs., a więc do osiągnięcia wzmiankowanej wysokości dywidendy potrzebaby było całej tej sumy, a nadto 219,561 rs. oszczędności. W roku 1887, potrzeba było 3,889,649 rubli czystego zysku, aby pokryć rentę państwową, procenty, amortyzacyę, gratyfikacye, 323,000 rs. na spłatę długów i 9 rs. dywidendy na akcyę. Na koszta eksplotacyi potrzeba 55.94% wszystkich dochodów. W ten sposób, biorąc na uwagę przewyżkę, aby można było zapłacić 15 rs. na akcyę, potrzeba będzie ograniczyć wydatki do 38.39% dochodów. „Vossiche Zeitung“ utrzymuje, że wydanie 15 rs. dywidendy na akcyę jest wprost niemożebnem, bez szkody dla rzeczywistych interesów kolei...

* **Powodzenie.** O świetnem powodzeniu koncertu Żeleńskiego w Paryżu, dochodzą nas następujące szczegóły z Paryża. Koncert podług zapowiedzi, odbył się dnia 24 z. m. w sali Erarda. W ostatnich chwilach namnożyło się wiele trudności z powodu straty familijnej słynnego pianisty Diémera, który, najżyczliwiej oddany sprawie koncertu, miał być jednym z głównych jego filarów. Gdy w dniu koncertu wypadło mu na pogrzeb blizkiej osoby wyjechać, a niepodobna było dnia koncertu odłożyć, udział Paderewskiego i Zygmunta Stojowskiego umożebnił wykonanie repertuaru. Stojowski za specyalnem pozwoleniem swego profesora, odegrał sonatę z Wł. Górskim, Paderewski zaś Mazurki i Humoreskę.

Sala zapełniła się wyborową publicznością; wykonanie dzieł było doskonałe. Najbardziej podobały się: Sonata, Waracyo smyczkowe, wyjątki z „Wallenroda“, Humoreska i Jarucha, która cieszy się największym powodzeniem w Paryżu i którą na żądanie, pani Concon dwa razy powtórzyć była zmuszoną.

Wyjątki z „Wallenroda“ przedstawiały się bardzo dobrze, imponując dramatyczną siłą i prostotą. Zwłaszcza „Pieśń z wieży“, brzmiała cudownie, odśpiewana przez panią Fuchs wśród ogólnego zachwytu. Chórami „Concordii“ dyrygował słynny kompozytor Widor. Autor sam akompaniował aryom i chórom, oraz p. Brandukow, który odegrał romans wiolonczelowy. Na końcu wywoływano kompozytora z zapałem, co jest w Paryżu rzeczą tak rzadką, że niemal nie bywałą.

Programy koncertowe mieściły obok wyliczenia utworów i nazwisk osób biorących udział, doskonałe streszczenie „Kourada Wallenroda“ libertto przełożył p. Juliusz Ruelle.

Ciepła dziś rano o 7-ej stopni 10, wczoraj w południe ciepła stopni 20.

Kradzieże. Józefowi Dzikowskiemu przy ulicy Smoczej, skradziono garderobę, bransoletę złotą emaljowaną z turkusami i brylantami, bransoletę srebrną w formie węża, cukiernicę srebrną z cyframi I. D. i futro oposy z bobrowym kołnierzem.

— Józefowi Grabowskiemu przy ulicy Grzybowskiej, skradziono zegarek srebrny i garderobę wartości 25 rs.

— Surze Hermanstadtowej przy ulicy Krochmalnej nr. 11, skradziono 2 pary lichtarzy watości 25 rs. i papierosów za 25 rs.

— Ludwikowi Boneckiemu przy ulicy Senatorskiej nr. 28, skradziono różną garderobę wartości 35 rs.

Zranienie. Z okna 3-go piętra domu nr. 45 przy ulicy Piwnej, z mieszkania Michała Keniga—spadła doniczka na głowę przechodzącego felczera Józefa Wagrowskiego i zraniła go w głowę.

Podrzucenie. Na ulicy Wareckiej nr. 15 w dziedzińcu znaleziono około 3-tygodniowego chłopczyka, którego odesłano do domu podrzutków.

Najechanie. Woźnica kolei konnej wagonu nr. 97, na ulicy Leszno, naprzeciw domu nr. 26, najechał na przechodzącą włościankę niewiadomego nazwiska, która upadłszy na bruk, zraniła się boleśnie w rękę.

Karygodne figle. Wczoraj po południu 7-letni Otto Zymmerman podpalił nagromadzone przez wiatr słomę i siano w ścieku na ulicy Okopowej, a chcąc ogień zagasić, poparzył sobie boleśnie nogę.

Wypadek z ogniem. Nocy wczorajszej przy ulicy Maryańskiej pod nr. 11, Brandla Dyndlichówna dziewczynka jedenastoletnia, przewróciła stołową lampę, od której zapaliła się podłoga. Ogień ugasił stróż miejscowy.

Rozbiegany koń, zaprzężony do wozu Jana Rybakiewicza, z podwórza domu nr. 67 na Nowolipiu wypadł na ulicę Żytnią i Przedokopową, gdzie wpadł do kanału miejskiego.

Przy pracy. Franciszek Iwański ze wsi Ochota, pracujący przy budowie domu nr. 35 w Alei Jerozolimskiej, spadł z wysokości 1 piętra na bruk i uległ zwichnięciu nogi. Odwieziono go do szpitala Dzieciątka Jezus.

Pokąsani przez psa. Wczoraj rano na pustym placu przy ulicy Przedokopowej, w pobliżu cmentarza żydowskiego, niewiadomo czyj pies ugryzł w lewą rękę Makarego Jabłońskiego, którego odesłano do doktora Bujwida.

— W podwórzu nr. 28 przy ulicy Wolskiej pies Jana Pleszczyńskiego, podejrzany o wściekliznę, ugryzł w rękę 2-letniego Piotra Maciejaka. Psa oddano pod obserwacyę.

Samobójstwa. Wczoraj rano przy moście kolejowym jakiś szłowiek przedostał się przez poręcz żelazną i rzucił do Wisły.

Woda w tem miejscu jest płytka, więc samobójca począł biedz z początku z jakie sto kroków, aż natrafił na głębię.

Zaalarmowani przewoźnicy, puścili się na łodziach, lecz samobójca widząc ich płynących, dał nurka i więcej nie wypłynął.

Był to, jak się później okazało, niejaki Hornowski. Ciała jego nie odnaleziono.

— Właściciel magli w domu Nr. 62 przy ulicy Pawiej, Ludwik Hebler, powiesił się na strychu.

Wezwano felczera, lecz wszelki ratunek okazał się spóźniony. Samobójca liczył 33 lat. Przyczyna samobójstwa nie wyjaśniona.

— Trzeci wypadek samobójstwa wydarzył się na cmentarzu powązkowskim, gdzie o godz. 1-ej po południu, wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie Józef Turowicz, urzędnik Prokuratoryi. T. od kilmiesięcy podlegał melancholii.

* **Szczawnica.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich.“*).

Zakład zdrojowo-kąpielowy na Miodziusiu, przeszedł na własność dr. Józefa Kołaczkowskiego, który go znacznym nakładem uporządkował, odnowił mianowicie zupełnie łazienki do kąpiel mineralnych i zaprowadził kąpiele borowinowe; porestaurował gruntownie domy mieszkalne, ulepszył umeblowanie i zaopatrzył każdy pokój i łazienkę w dzwonek elektryczny, a nadto wiele pokoi w piece, co było nader pożądanem dla przybywających gości, osobliwie w pierwszy sezon od 20 maja po koniec czerwca. Oprócz tego dr. K. świeżo urządził własny dom na hotel,

---

Dało to dużo do myślenia pani Bonaparte.

Jakto?... czyżby ten tak gwałtownie zakochany lord, ostygł znów nagle?...

Czas mógł tylko wytłomaczyć tajemnicę.

Czas upływał, a proces oskarżonych szedł w dalszym ciągu.

Konfrontowano ich ze wszystkimi podróżnymi, jacy tylko podpisani byli na protokółach złożonych ministrowi policyj, ale nikt poznać ich nie mógł, bo nikt ich nie widział bez maski.

Podróżni nadto zeznawali, że nikomu z nich nie zabrano ani pieniędzy, ani kosztowności.

Jan Pecit oświadczył nadto, że mu zwrócono sto luidorów, jakie niechcący zatrzymano.

Śledztwo ciągnęło się ze dwa miesiące, a po dwu miesiącach oskarżeni, których tożsamości z rabusiami nikt nie był dowieść w stanie, pozostali pod ciężarem własnych jedynie zeznań swoich, mianowicie pod zarzutem, że byli uczestnikami buntu bretońskiego i wandejskiego że należeli do band przebiegających góry Jura, a pozostających pod rozkazami pana de Teyssonnete.

Sędziowie—oile mogli opóźniali ostateczną rozprawę, licząc, że może przypadek rzuci jakie na rzecz tę światło, ale ich omyliła nadzieja.

Nikt się taki nie zjawił, ktoby mógł zarzucić uwięzionym jakąkolwiek z ich strony krzywdę.

Narażali skarb na straty, ale to nieobchodziło prywatnego nikogo.

Trzeba więc było otworzyć posiedzenie.

Oskarżeni ze swej strony skorzystali także z czasu.

Widzieliśmy, że przez szczęśliwą zamianę paszportów, Morgan podróżował pod nazwiskiem Ribiera, Ribier pod nazwiskiem Saint-Hermine'a. Inni tak samo zrobili. Zeznania oberżystów powiększały jeszcze chaos.

Podróżni zapisani w książkach—przybywali zawsze na godzinę wcześniej lub później przed nadejściem dyliżansu, nie mogli więc brać udziału w rabowaniu tychże.

Sędziowie moralnie inaczej byli przekonani, ale przekonania te nie były żadnym poparte dowodem.

A tu z znowu — z drugiej strony, oskarżeni cieszyli się jaknajwiększą sympatyą publiczności.

Oworzono rozprawy sądowe.

Więzienie w Bourgu łączyło się z salą posiedzeń za pomocą korytarza, przez który przeprowadzano więźniów.

Sala ta jakkolwiek wielka, była tym razem szczelnie zapełnioną. Całe miasto Bourg tłoczyło się do drzwi trybunału, a przybywano nawet z Maçon, Louis-le-Saulnier, z Besançon i z Nantui...

Gdy wprowadzono oskarżonych przyjęta ich pochlebnem szmerem.

A trzeba przyznać, że postawy ich zasługiwały na te, że mogły wzbudzać sympatyo. Wszyscy czterej byli bardzo przystojni, ubrani byli podług ostatniej mody, byli pewni siebie bez arogancyi, uśmiechnięci dla słuchaczy, a dla sędziów grzeczni, lubo szyderczy. Własna ich obrona zależała od ich zachowania się własnego.

Najstarszy miał zaledwie lat trzydzieści.

Zapytani o nazwiska i przezwiska, wiek i miejsce zamieszkania, odpowiedzieli, że się nazywają:

Karol Saint Hermine, urodzony w Tours, departamencie d'Jaedre et-Loire, lat dwadzieścia cztery.

Ludwik Andrzej de Jabiat, urodzony w Bagé-le - Chateau, departamencie de l'Ain, lat dwadzieścia dziewięć.

Raul-Fryderyk August de Valensolle, urodzony w Saint-Colombe, departamencie du Rhone, lat dwadzieścia siedem...

Piotr-Hektor de Ribier, urodzony w Bellenc, departamencie Vaucluse —lat dwadzieścia sześć.

Zapytani o zajęcie i stan, wszyscy czterej zeznali, że są szlachcicami i rojalistami.

Ci czterej dorodni młodzieńcy, bronią się tylko od gilotyny, ale wcale nie od roztrzelania. Żądają śmierci, przyznają, że wobec prawa zasłużyli na nią, ale żądają śmierci żołnierskiej.

Ci czterej młodzi ludzie stanowili też prześliczną grupę młodości, odwagi i wspaniałomyślności.

Sędziowie też rozumieli, że jako oskarżeni jedynie o bunt, z bronią w ręku, wobec uspokojenia Wandei i pokoju z Bretonią, zostaną uwolnieni.

Ale nie tego życzył sobie minister policyi. Wyrok śmierci wydany przez sąd wojenny, nie byłby go zadawalniał, jemu potrzeba było kary hańbiącej, kary na złoczyńców.

Sądy otwarte były od dni trzech i nie postąpiły ani na krok w tem znaczeniu jakiego życzył sobie Fouché.

Karolina, która przez więzienie najpierwsza mogła się dostać na salę, była co dzień obecną przy sądzeniu—i co wieczór przynosiła Amelii słowa nadziei.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

cały rok otwarty. Park upiększony został nowo poprzerzynanemi ścieżkami, gazonami dywanowemi i kwiatami. Pośród parku urządzono koło do zabaw ogrodowych. Urządzony też został zakład wodoleczniczy (hydropatyczny), według potrzeb nowożytnej hydroterapii. Kierownikiem jego jest hydropata docent dr. St. Smoleński.

* Poznań. (*List „Dziennika Dla Wszystkich“*).

Poznański komitet ratunkowy dla powodzian wystosował do pruskiej izby deputowanych petycyę o uchwalenie odpowiednich funduszów na cele okolic nawiedzonych tegoroczną powodzią, a to odpowiednio do ustawy z 30 maja r. z.

Oprócz członków poznańskiego komitetu ratunkowego, podpisały petycyę jeszcze reprezentacye siedmiu innych miast Wielkiego Księztwa.

Pokazuje się, iż w pierwszej chwili mylnie zrozumiano depeszę cesarza, o zniesieniu ustawy rejonowej na jeden kilometr od wału głównego na zachodniej stronie miasta Poznania. Depesza komisyi rejonowej, przesłana do komendatury poznańskiej, modyfikuje bowiem znacznie ową pierwszą depeszę cesarza. Według niej, zniesione zostały na zachodzie miasta Poznania, od Bogdanki do dworca centralnego ograniczenia, obowiązujące w pierwszym rejonie i to w ten sposób, że odtąd można będzie nawet w obrębie pierwszego rejonu stawiać budynki według przepisów, obowiązujących rejon drugi. Wolno więc będzie budować w t. zw. mur pruski i to jeszcze za zatwierdzeniem planów przez zarząd fortyfikacyjny.

Komendant miasta Poznania, generał-major Henninges, przyjmował d. 27 b. m. deputacyę z Wildy, proszącą o popieranie prośby, zaniesionej do cesarza, o przyznanie przedmieściu Wildzie ulg przy stawianiu budowli w rejonie fortecznym. Generał przyrzekł rzecz rozpatrzeć i wedle możności popierać.

Z wiosną zaczynają się znowu ożywiać sprzedaże dóbr. Z gnieźnieńskiego donoszą, że tam liczne dobra mają iść na sprzedaż, przyczem naturalnie komisya kolonizacyjna będzie głównym bez wątpienia nabywcą. O zakupach ze strony polskiej nic niestety nie słychać.

Na ostatniej konferencyi dyrektorów szkolnych w Poznaniu uchwalono, celem przyzwyczajenia uczniów do używania czystej niemczyzny, pomiędzy innemi następujące środki: „Ściśle przestrzeganie ze strony nauczyciela czystości języka we wszystkich ustnych i piśmiennych ćwiczeniach uczniów; baczenie ciał nauczycielskich przy wnioskach o zaprowadzenie nowych podręczników itd., i wybieranie tylko takich książek, które przestrzegają czystości niemieckiego języka, wreszcie włożono na samych nauczycieli obowiązek, aby nie używali w swych sprawozdaniach wyrazów obcych i aby w ten sposób przyświecali uczniom dobrym przykładem.

Z różnych stron.

× Olbrzymia beczka heidelberska zaćmiona zostanie przez beczkę, którą zbudować kazało słynne szampańskie miasto Epernay. Beczka ta ma dwa piętra wysokości i objętością przewyższa także znacznie heidelberską. Ponieważ kolej żelazna nie mogła przewieźć tej olbrzymki do Paryża, gdzie ma być ozdobą wystawy, przeto ciągnie ją tamże szosą 12 par wołów.

× Nędza głodowa w Chinach. Lord-burmistrz Londynu otrzymał w tych dniach telegram od komitetu pomocy w Szangai, donoszący, iż nędza głodowa w okręgu Sbantung jest jeszcze bardzo wielka. Stowarzyszenia pomocy są wszakże świetnie zorganizowane i oddają wielkie usługi. Choroby szerzą się coraz bardziej śród nieszczęśliwej ludności, i jest obawa, że wybuchnie tyfus głodowy. Pożywienie mieszkańców w okręgach, straszną klęską dotkniętych, składa się w większej części z trawy, korzonków i odpadków.

× Z głodu. Jakiś robotnik w Królewcu przybył do policyi, ażeby zameldować śmierć dwojga maleńkich dzieci. Zapytany o przyczynę śmierci, odpowiedział najspokojniej, że niezawodnie umarły z głodu. I rzeczywiście przekonała się komisya, która się niezwłocznie udała do wskazanego mieszkania, że tak być musiało. W całem mieszkaniu bowiem nie znalesiono ani źdźbła pokarmu ani opału; za posłanie służyło biednej rodzinie kilka garści sitowia. Straszne!

× Z Paryża donoszą:

Podczas świąt wielkanocnych, zmarł stary Barbey d'Aurevilly, dziwaczny autor i niepoprawny elegant, który zawsze chodził w gorsecie, malował się, nosił żaboty koronkowe i krawaty haftowane. Tak widywano go zawsze na bulwarach, w kilku przedpotopowych salonach i w redakcyach pism bulwarowych. U siebie w domu ubierał się fantastycznie, nosił ekscentryczne szlafroki, sandały i turbany i otoczony był słoikami ze szminką i buteleczkami z atramentem we wszystkich kolorach. Rękopisy jego bowiem były to w swoim rodzaju rzadkie arcydzieło z kunsztownemi inicyałami, które malował stosownie do znaczenia słowa: czułe — różowo, lubieżne, czerwono, melancholijne — fiołkowo, niknczemne — żółto i t. p. Z romansów jego, wielce ekscentrycznych, największy rozgłos zyskały: „Le chevalier Destouches“, Une vieille maitresse“ „L'ensorcéle“ i „Les diaboliques“. W „Gil Blas“ drukował ostatnią swoję nowelkę pod tytułem: „Amaïdes“. Napisał on także rodzaj studyum „Goethe i Diderot“. Przez długi czas—był Barbey d'Aurevilly także krytykiem, ale kierował się zbyt uczuciem indywidualnem, kochał i nienawidził zanadto namiętnie, aby mógł być bezstronnym. Nie wspominał nigdy o swoim wieku i gniewał się na wszystkich, co robili aluzye w tym kierunku. Wszyscy wiedzieli, że około r. 1830 był młodym, ale teraz dopiero dowiedziano się napewno, iż ujrzał światło dzienne w r. 1807.

NEKROLOGIA.

—o—

† Ś. p. Adolf Jałmużyński, b. obywatel ziemski guberni Kieleckiej, ostatnio urzędnik szpitala Dzieciątka Jezus, po krótkiej lecz ciężkiej chorobie, zmarł w dniu 4-ym b. m., o godzinie 9-ej rano, przeżywszy lat 67.

Stroskana wdowa wraz z dziećmi i wnukami, zaprasza krewnych i przyjaciół zmarłego na eksportacyą zwłok z kościoła św. Krzyża jutro, to jest we wtorek, o godzinie 4-ej i pół po południu na cmentarz Powązkowski.

Ś. p. Adolf znanym był w szerokim kole życzliwych ze swej uczynności i prawego charakteru, był to typ zacnego człowieka tak rzadko dający się spotykać niestety w czasach dzisiejszego materyalizmu. Zmarły przez czas trzydziestoletniej nieskazitelnej służby, pozostawił szczery żal w sercach zwierzchników, kolegów i znajomych.

995

† Za odprowadzenie na miejsce wiecznego spoczynku, zwłok ś. p. Juljana Szymańskiego, Szanownemu duchowieństwu, bractwu Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny, wszystkim życzliwym, znajomym, kolegom i przyjaciołom, oraz artystom i amatorom, za wykonanie rzewnych śpiewów, tak w kaplicy jakoteż i przy grobie pod dyrekcyą p. Deutschmanna, serdecznie dziękujemy. Wam zaś panowie, którzy na własnych barkach, zwłoki poniesliście od kościoła przez miasto do grobu, niechaj łzy nasze dziękczynne, staną się dla was błogosławieństwem.

Józef i Katarzyna Szymańscy z rodziną.

4653—997

† Wszystkim tym, którzy oddali ostatnią posługę religijną ś. p. Franciszkowi Kośbiał, pozostała wdowa wraz familią składa serdeczne „Bóg zapłać“.

998 *Franciszka Kośbiał.*

Z prasy ruskiej.

* W „Nowoje Wremia“ (Nr. 4721) w artykule zatytułowanym *„Z życia drobnych narodów“* czytamy: Na słowaków zamieszkujących w Węgrzech, dziennikarstwo małą zwraca uwagę, mało się też także ogóle troszczy o nich i publicystyka słowiańska. Słowacy, naród to bardzo nieliczny coprawda, ale pomimo to zasługujący aby się nim lepiej interesowano. Razem z rusinami węgierskiemi, stanowią oni zakarpacką dzielnicę kultury słowiańskiej i słowiańskiego bytu. Słowacy to naród obdarzony wielkiemi przymiotami moralnemi.

Sami madziarzy dumni są z wielu znakomitych uczonych i artystów słowynskiego (słowackiego) pochodzenia: statystyk Wesołowski, poeta Potefi (olim Piotrowicz) snycerz Husarz, a także wybitny minister teraźniejszy Barosz, wszystko to słowacy przecież!..

W świecie słowiańskim dobrze też znane są imiona słowaków: Jana Kollara, Pawła Szafarzyka, Ludwika Sztura, Dumą nadto słowaków jest obecny radca górniczy, dyrektor państwowego instytutu geologicznego w Wiedniu, D. Sztur. Słowacy są narodem niezmiernie żywotnym i nadzwyczajnie płodnym. Dowodem tego fakt, że nie zrobiła im nic ani germanizacya, ani madziaryzacya. Nie dość tego, siłą wrodzoną swoją, asymiluje słowak kolonie niemieckie i sąsiednie gminy węgierskie, o ile tylko możliwem to jest przy nadzwyczajnym teroryzmie aparatu rządowego. Ale lud słoweński, gdyby nie wspomnieć o inteligencyi wyższej z jego łona i wiernej mu niezachwianie, pozostawiony jest samemu sobie wyłącznie. Bardzo liczna szlachta słowacka, osypana przywilejami, zdradziła naród swój nikczemnie, duchowieństwo, mianowicie katolickie, opuściło go zupełnie dla zyskania urzędów i korzyści materyalnych, bo zdrada ludu słowackiego—opłacaną jest na Węgrzech sowicie.

Pomimo to wszystko — słowacy złożyli już mnóstwo dowodów swej świetnej żywotności, chociaż rezultaty ich zabiegów niszczone są starannie. W dziedzinie politycznej - aż po r. 1866 zawsze ich oszukiwał Wiedeń, od r. 1866 oszukuje ich Peszt znowu. Tam niemcy, tu madziarzy, jednakowo zapamiętali ich wrogowie. Na polu kultury, słowacy w obec środków jakiemi rozporządzali zrobili bardzo dużo.

Na mocy pozwolenia Cesarskiego otworzyli towarzystwo literackie „Matica Słoweńska“ — a korzystając z praw przysługujących krajowi, utworzyli trzy gimnazya. Wszystko to zniszczył brewi manu rząd węgierski, bez śledztwa, bez wyjednania decyzyi sądowej, przyczem jeszcze zagrabione kapitały „Maticy“ zużytkowano na założenie stowarzyszenia, mającego za zadanie wydawnictwa utworów antinarodowych(antisłowiańskich).

Ostrze teroryzmu madziarskiego skierowane jest zarówno przeciwko literackiej działalności słowiańskiej, jak i przeciwko osobistościom, oddanym sprawie słowiańskiej.

Konstytucyonalizm, parlamentaryzm, liberalizm, inne podobnie obłudne dewizy i naśladownictwo Zachodu, są czczym jedynie dźwiękiem w ręku szlachetczyzny zwyrodniałej moralnie, nędznej materyalnie i bijącej zawzięcie pokłony żydowskiemu cielcowi złotemu. Powoływać się na prawo, nie ma możności w Węgrzech, bo tam prawo na papierze jedynie istnieje, i po to jest wydane jedynie, aby stronnictwo panujące wiedziało, czego nie ma wykonywać w stosunkach z nie madziarami. W praktyce panuje jaknajwiększa samowola rządu i jego organów.

Wogóle madziarzy wyzyskują przewagę jaką dał im w ręce dualizm. Administracya polityczna i jurysdykcya, wyłącznie są madziarskie, w szkołach wykład wyłącznie madziarski, język zaś słowacki zupełnie wyrugowany. Dla czego słowacy na Węgrzech tak są uciemiężeni?...

Każdy gwałt na nich popełniany, usprawiedliwionym jest panslawizmem. W Węgrzech bowiem panslawizm, to niezmiernie tani towar. Ktokolwiek trzyma lub czyta jakiekolwiek czasopismo słowiańskie, kto w porządnem towarzystwie rozmawia po słowacku, ten już co ipso jest panslawistą, rusofilem. Nawet towarzystw wstrzemięźliwości zabroniono pod pretekstem panslawizmu—a właściwie dla tego, że leżało to w interesie żydów trzymających szynki i gorzelnie, w interesie żydów których popiera znikczemniała szlachetczyzna, całkiem od nich pod względem finansowym zależna.

Niejednokrotnie słowacy domagali się prawdy w izbach sądowych, domagali się audyencyi na dworze cesarskim, ale zawsze bezskutecznie.

W obecnym czesie działają w pośród słowaków ludzie wyszli z łona ludu. Ci wytrwale i szczerze strzegą praw narodu, otwarcie i z dumą, wśród okoliczności sprzyjających i nieprzyjaznych, nazywają się słowianami, a pilnie i bezstronnie zapoznają się z kulturnemi zdobyczami słowiańszczyzny i w nich czerpią natchnienie.

Znajomość np. języka ruskiego nie jest rzadkością w pośród słowaków—a wierna swemu narodowi inteligencya słowacka ma wcale dokładne wiadomości o głównych działaczach na polu literatury ruskiej.

Wymownym dowodem żywotności słowaków jest rok 1887, w którym przy pomocy stowarzyszenia kobiecego „Živenu“ urządzili bardzo udatną wystawę słoweńskich haftów narodowych w mieście Turcz św. Marcina.

Obecnie działalność słowaków jaśnieje przedewszystkiem na polu kultury — w dziennikarstwie i wogóle w literaturze. I tu słowacy pochwalić się mogą świetnemi wynikami. Ale też i tu napotykają na bardzo wiele przeciwności; organy rządowe starają się gwałtownie tamować rozrost słoweńskiego słowa, bo słoweńskie książki, słoweńskie dzienniki, zawsze się znajdują na wykazach wydawnictw zabronionych.

Wielką wagę ma dla słowaków kwestya wychowania młodzieży. Szkoły w kraju są czysto madziarskie, młodzież więc wychowuje się w duchu wrogim narodowi słoweńskiemu, ci zaś, którzy nie poddają się wpływom podobnego systemu, nietylko się skazują na utratę wszystkich korzyści materyalnych, ale narażają się również na wszelkie możliwe prześladowania i wypędzania z zakładów naukowych. Około trzydziestu młodzieńców słoweńskich, wydalono już ze szkół bez możności wstąpienia do jakiegokolwiek innego zakładu w kraju, jakoby także za panslawistyczne ich agitacye. Na barkach więc słowackiej, bardzo i tak nielicznej inteligencyi spoczywa zadanie nielada — zadanie troskania się o biedną młodzież słowacką, o przyszłych prowodyrów i wychowawców narodu, z powodu, że bogaci nie mają serc dla interesów ludu.

Dziś budują słowacy w mieście Turcz św. Marcina, za fundusze akcyjne (ak-

cya po 50 guldenów) obszerny „Dom", w którym ma znaleźć pomieszczenie muzeum, biblioteka i teatr. Zabrali się do rzeczy wielkiej i łożą na to o ile im sił starczy tylko.

Dajże Boże aby prędko i korzystnie rzecz do skutku doprowadzili!

Z tych wszystkich powodów słowacy zasługują na to najzupełniej, aby dziennikarstwo słowiańskie troskliwiej się nimi zainteresowało, bo dobry to i moralnie silny członek jednego wielkiego ciała. W ostatnich czasach między innemi często o nich i w prasie ruskiej wspominano — a to z powodu znanej pracy Popkowa o „sierotach" słowackich, których przemocą wydzierano matkom słowackim i całemi wagonami wywożono dla przerobienia na madziarów.

W obecnym czasie, jak doniósł telegraf, niektóre miejscowości słowackie zostały głodem dotknięte. Bardzo być może, że korzystając z tego, znowu bezczelnie zaczną wyłapywać „sieroty" słowackie.

Bądźmyż czujni na stosunki drobnych narodowości słowiańskich; my, słowianie, mamy przecież co najmniej takie same jak niemcy ku temu prawo. Jeden z generałów francuzkich zapytał był kiedyś Napoleona I go: „Co to jest Najjaśniejszy Panie, że ja mam zawsze doskonałe karty w ręku, a jednakże przegrywam zawsze?..." „Dzieje się to takim sposobem, odpowiedział Napoleon, że myślisz zawsze o kartach atutowych jedynie, a na słabe nie zwracasz wcale uwagi".

Bywa tak i w polityce!...

* W tym samym numerze „Nowoje Wremia" czytamy jeszcze: W Austryi odbyć się mają wkrótce wybory do sejmów prowincyonalnych, członkowie których na lat się sześć obierają. Nie we wszystkich atoli prowincyach wybory te zapowiadają szerszy interes. Szczególną uwagę zwraca walka wyborcza w Czechach. Obecnie, jak wiadomo, żywioł czeski, ma przewagę we wszystkich trzech kollegiach: własności wielkiej, gmin handlowych, miast i wiosek. Co się tycze niemców, to od pewnego czasu, powstrzymują się oni nawet od udziału w sesyach sejmowych, bez względu na znaczne ustępstwa, jakie im w imieniu staroczechów zaproponował marszałek sejmu, książe Lobkowicz. Dla rządu centralnego rzeczą jest pożądaną żeby niemcy z frakcyi umiarkowanej, zaczęli ponownie brać udział w pracach sejmu, bo rząd ten spodziewa się, iż dzięki ich współdziałaniu, potrafi oddziaływać przeciwko wzmożeniu się wpływów stronnictwa młodo-czeskiego i wytrwać na stanowisku programu hr. Taaffego, programu tak zwanego pojednawczego. W tym mianowicie celu, książe Schwartzenberg, przywódca feodalnej czeskiej większości kollegium własności wielkiej, zaproponował księciu Auerszpergowi, przywódcy liberalno-niemieckiej mniejszości tegoż kollegium, odstąpić im miejsc pietnaście. Ale Auerszperg postawił za warunek, aby niemieccy posłowie z kollegium miast i wsi zgodzili się również powrócić do sejmu, co się bardzo wątpliwem wydaje. Sądząc z telegramów ostatnich, sprawa pogodzenia się czechów z niemcami, przedstawia wogóle trudności prawie niepodobne do zwalczenia.

Po wyborach do sejmu czeskiego, największe debaty wywołują wybory do sejmu galicyjskiego. W tych dniach odbyło się w tym przedmiocie zgromadzenie notablów we Lwowie. Na zgromadzeniu postanowiono urządzić dwa centralne komitety wyborcze, jeden dla Galicyi Wschodniej, a drugi dla Zachodniej, przyczem wypracowano i program wyborczy. W programie tym wyrażono, pomiędzy innemi, żądanie, aby na kandydatów podawano takie jedynie osoby, które mają niezłomną wolę bronienia łączności interesów kraju, domagania się samodzielności kraju, niedopuszczania języka niemieckiego do instytucyj w których według prawa język polski panować powinien — osoby wreszcie stanowczo jednocześnie zdecydowane do: „podtrzymania uzasadnionych żądań rusinów galicyjskich, co do równouprawnienia ich języka." Wogóle zalecono zachowywać się względem rusinów galicyjskich sprawiedliwie i pojednawczo, ażeby zacieśnić w ten sposób węzły między ruską a polską ludnością kraju.

TELEGRAMMY „DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH."

Petersburg 4 maja. (*Tel. Ag. Pól.*) Wczoraj członkowie słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności w pełnym komplecie odwiedzili metropolitę Michała w poselstwie serbskiem.

Metropolita dziękował i wyraził nadzieję, że wkrótce sprawy Serbii, chociaż nie bez walki, wejdą na prawidłową drogę.

Petersburg 4 maja. (*Tel. Ag. Pól.*) „Graždanin" donosi, że onegdaj wieczorem p. minister spraw wewnętrznych, hrabia Tołstoj, podległ atakowi astmy. Wczoraj doktór skonstatował zapalenie płuc. Drugą noc chory przepędził lepiej. Dziś przybył z Moskwy prof. Zacharin i znalazł stan chorego ciężkim, lecz niegroźnym. Ogólny stan dobry.

Bern (w Szwajcaryi) 4 maja. (*Tel. Ag. Pól.*) Rada związkowa opublikowała motywa, które spowodowały aresztowanie i wydalenie ze Szwajcaryi agenta policyjnego niemieckiego Wohlgemutha. Usiłował on przy pomocy tajnych agentów prowokacyjnych podżegać agitacye socyalne w Bazylei szwajcarskiej, w Alzacyi, Lotaryngii i W. Ks. Badeńskiem. Znaleziono piśmienne dokumenta, w których Wohlgemuth zachęca swoich agentów, aby działali bez ceremonii.

Wiedeń 4 maja. (*Tel. Ag. Pól.*) Cesarz przyjmował dzisiaj na posłuchaniu posła austryackiego przy dworze petersburskim, hr. Wolkensteina.

Wiedeń 4 maja. (*Tel. Ag. Pól.*) Cesarz wyniósł słynnego uczonego słowiańskiego, Miklosicza, do godności radcy tajnego.

Wiedeń 4 maja (T. p. D. D. W.) „Politische Correspondenz" donosi, że król Karol rumuński przybędzie niebawem z następcą tronu do Wiednia, celem przedstawienia go cesarzowi austryackiemu.

Wiedeń 4 maja. (*Tel. Ag. Pól.*) Antisemici wnieśli do izby deputowanych interpelacyę, zapytującą, czyli rząd będzie i nadal cierpiał wyzyskiwanie robotników przez kapitalistów, tudzież napaści prasy półurzędowej na antisemitów.

Wiedeń 4 maja. (*Tel. Ag. Pól.*) Arcyksiąże Albrecht po dwumiesięcznym pobycie w Arco przybył tu dzisiaj.

Rzym 4 maja. (*Tel. Ag. Pól.*). Z Assabu telegrafują, że przybyły amże kuryer od podróżnika włoskiego, hr. Antonellego, potwierdza wiadomość o śmierci negusa. Król Szoi, Menelik, ogłoszony negusem, podąża do Aduy.

Petersburg, 5 maja. (*Tel. Ag. Pól.*). Minister spraw wewnętrznych hr. Tołstoj przepędził noc spokojnie.

Temperatura i puls prawie normalne.

Petersburg, 5 maja. (*Tel. A. Pól.*) Japoński książe Takehito Arisugawa ze świtą—pomieścił się w zapasowej części pałacu zimowego. Minister spraw zagranicznych, złożył wizytę księciu, który zaraz go rewizytował.

Paryż 6 maja. (*Tel. Ag. Pól*) Uroczystości z powodu stuletniej rocznicy rewolucyi rozpoczęte.

Paryż przystrojony we flagi.

Instytucye państwowe i społeczne zamknięte, ostatnia poczta wychodzi w południe.

Przybyły tłumy cudzoziemców.

Paryż 6 maja. (*Tel. Ag. Pól.*) Dziś przed południem niejaki Percen pozostający na służbie przy składach morskich, strzelił z rewolweru do prezydenta Carnota—w chwili gdy tenże wyjeżdżał z pałacu Elizejskiego do Wersalu.

Skonstatowano jednakże, że rewolwer miał w sobie nabój ślepy.

Percen oświadczył, że chciał tylko zwrócić na siebie uwagę, jest bowiem ofiarą niesprawiedliwości.

— W ambulatoryum szpitala ś-go Ducha, przychodzącym chorym udzielają lekarze bezpłatnej porady w następujących godzinach:

1. Od g. 9 do 11 rano codziennie w chorobach wewnętrznych.
2. Od g. 11 do 12 rano w poniedziałki, środy i piątki w chorobach gardła i krtani.
3. Od g. 12 do 1 codziennie w chorobach kobiecych.
4. Od g. 11 do 12 codziennie w chorobach chirurgicznych.

— W ambulatoryum szpitala ś-go Ducha, przychodzącym chorym udzielać będzie porady lekarskiej, ordynator dr. Sokołowski, zamiast dwa razy, trzy razy na tydzień, t. j. w poniedziałki, środy i piątki, od godziny 10 do 11 rano — choroby gardła, krtani nosa.

Dział finansowy, handlowy, przemysłowy i informacyjny.

Targi zbożowe.

Odesa, 4-go maja. W dniu dzisiejszym płacili tutaj.

Pszenica:		kop. za pud.		
sandomierka biała	od	82	do	97
ozima żółta	„	76	„	97
ozima czerwona	„	76	„	97
ozima besarabska	„	76	„	96
gyrka	„	72	„	96
Żyto	„	45	„	57
Owies	„	45	„	55
Jęczmień	„	45	„	58

Ceny bez zmiany.

Wrocław 3-go maja. Pszenica biała 165—182 m., żółta 165—181 m.

Żyto loco 139—150 m., na dostawę: na maj 150.00; maj-czarwiec 150 00 m., czerwiec-lipiec 150 m.

Jęczmień: 119—158 m.

Owies 137—143 m.

Groch 125—155 m.

Wszystko za 1,000 kg.

Olej rzepakowy: maj 56.50 m. za 100 kg.

Spirytus spokojnie, bez podatku na maj 53.70 m. i 34.90 m. za 100 litrów 100%.

Berlin, 3-go maja. Pszenica (żółta) maj czerwiec 185.75 m., wrzesień-paźdz. 184.00.

Żyto: maj-czerwiec 144.00 m., wrzesień-paźdz. 146.50 m.

Owies: maj-czerwiec 145.50 m. za tonę.

Olej rzepiowy maj-czerwiec 52.50 m. wrzesień-paźdz. 50 90 m.

Nowy-York, 2-go maja. Pszenica: czerwona ozima loco 84 1/8 c., kwiecień 83 3/8 c., grudzień 87 5/8 c.

Kukarydza 43 1/2 c., mąka 3 d. 15 c. za bussel.

Wiedeń, 2-go maja. Pszenica: płacono na wiosnę fl. 7 c. 22.

Żyto na wiosnę fl. 6 c. 10 za 100 kg.

Okowita:

„Rektyfikacya warszawska" płaci w tygodniu bieżącym za wiadro 100° okowity z akcyzą 10.25 rs.

Cena okowity z dnia 4 maja

Hurt. skł. wiadr.	—838⁷—	—273 —
Pojed. szynk. w.	—851¹—	—277 —

2% z dod.

78% z akcyzą po 9 1/2%.

Stosunek garnca do wiadra 100 — 30?

Kurs Giełdy Warszawskiej

z dnia 4 b. m. 1889 r.

Weksle.	żądano	płac.
Berlin z d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ z k. t. 2 d. 100 m. (154—).	46,25	—,—
Inne niem. m. B. d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ „ „ k. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
Londyn z d. t. 3 m. 1 Ł.	—,—	—,—
„ z. k. 3 m. 1 Ł.	9,48	—,—
Paryż z. d. t. 10 d. 100 fr.	—,—	—,—
„ z. k. t. 14 d. 100 fr.	37,60	—,—
Wiedeń z d t. 8 d. 100 fl.	—,—	—,—
„ z k. t. 4 d. 100 fl. (131—)	79,70	—,—
Petersburg z d. t. 3 d. 100 rs.	—,—	—,—
Papiery Państwowe. (za 100 rs.)		
Listy Likwid. Król. Pols. duże	87,75	—,—
„ „ „ „ małe	87,50	—,—
Rosyjs. poż. Wsch. 1 em. 100 rs.	—,—	—,—
„ „ „ 2 em. 100 rs.	100,25	—,—
„ „ „ 3 em. 100 rs.	—,—	—,—
Rosyjs. poż. Prem. z 1864 r. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ z 1866 r. 2 em.	—,—	—,—
Bilety Banku Państwa Ros. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 2 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 3 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 4 em.	—,—	—,—
Renta kolejowa.	—,—	—,—
4% pożyczka wewnętrz. z r. 1887	85,25	—,—
„ „ „ małe	— —	—,—
Listy Zast. Ziemskie 1 s. lit. AB	98,30	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 3 s. lit. A	96,40	—,—
„ „ „ 3 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 5 s. lit. AB	—,—	—,—
„ „ „ małe	99,—	—,—
Listy Zast. m. Warszawy seryi 1	96,—	—,—
„ „ „ seryi 2	95,—	—,—
„ „ „ seryi 3	94,50	—,—
„ „ „ seryi 4	94,30	—,—
„ „ „ seryi 5	91,—	—,—
Obligi m. Warszawy duże	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zastawne m. Łodzi ser. 1	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 2	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 3	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 4	—,—	—,—

„ „ „ Kalisza . . .	—,—	—,—
„ „ „ Lublina . . .	—,—	—,—
„ „ „ Płocka . . .	—,—	—,—
Listy Zast. B. T. Wz. Kr. Ziems.	—,—	—,—
„ „ Wileńskie Ziem. dł. t.	—,—	—,—
„ „ „ kr. t..	—,—	—,—

Wartość kuponu z potr. 5%

Listów Zastawnych nowych . .	172.8
„ Zastw. m. Warszawy. .	42,2
„ „ m. Łodzi . . .	2.6
„ Likwidacyjnych. . .	160.4
Pożyczka premiowa 1-ej emisyi .	145,1
„ „ 2-ej emisyi .	66,

Monety i Banknoty.

Imperyały, Półimp. (1 em. z d. 17 grudnia 1885 r.)	n. urz.	n. nieurz
	—	758
Półimperyały stare . . .	—	—
Marki Niemieckie . . .	—	46¼
Austryackie banknoty : .	—	78
Franki	—	37⅓
Wartość rubla kred. w złocie	—	67
Kupony celne	—	—

Targi zbożowe. W piątek na stacyi towarowej w Łodzi sprzedano: pszenicy 200 korcy: 100 korcy po rs. 6 kop. 15, i 100 korcy po rs. 6; żyta 500 korcy: 200 korcy po rs. 4 kop. — 200 korcy po rs. 3 kop. 95 i 100 korcy po rs. 3 kop. 90; wsa 875 korcy, a mianowicie 350 korcy po rs. 3 kop. 15, 175 korcy po rs. 3 kop. 30 i 350 korcy po rs. 3 kop. 56 za korzec.

Na Nowym Rynku sprzedano: pszenicy 100 korcy po rs. 6 kop. — do rs. 6 kop. 15, żyta 200 po rs. 3 kop. 90, do rs. 4 kop. 5, i jęczmienienia 200 korcy rs. 3 kop. 50 do rs. 3 kop. 75 korzec.

Popyt na zboże słaby, na owies zaś bardzo dobry.

(Dziennik Łódzki).

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stacyę telegraficzną a nie doręczonych adresantom z powodu złych adresów.

Zkąd:	Komu:
Z Permu	Blumental
Z Brześcia centr.	Szt. Kap. Spirański
Z Porzdcza ż. d.	Czarneckiej
Z Lublina	Krause
Z Torunia	Smoła
Z Petersburga	Gomulicki
Z Iwangrodu	Lizienstein
Z Łap d. ż.	Burman Włodzimierska 11
Z Łodzi	Isak Hirsch
Z Halle under Saale	Rutkowski comp.
Z Grodna	Delassi
Z Liepe an Oder	Bruchl
Z Moskwy	Zibert
Z Opatowa	M. Pogorzelska
Z Rostowa nad Don.	Lubochinski
Z Ostrowca	Sobierajski
Z Łodzi	Gilel Markus
Z Biłgoraja	Icek Lily
Z Dynaburga	Bloch
Z Łodzi	Rozenberg
Z Dołgobyczewa	Obertyński
Z Dubrowny	Genkin
Z Kielc	Popiel
Z Erywania	Kamieński
Z Wilna	Ejchgoltz
Z Kamenskoj Danec.	Elinu Zajczika
Z Retowa	Krasizanowski
Z Nustadt bei Pinne	de Krakowska
Z Rostowa nad Don.	Bohiński
Z Kazania giełdy	Osten Saken
Z Żytomierza	Kosman
Z Mińska M. B.	Trubnikow

UWAGA. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacyi telegraficznej dowód legitymacyi.

Teatry Warszawskie.

Dnia 6 maja.

Teatr Wielki.

Dziś: Widowisko zawieszone.
Jutro: „Faust."
Środa: „Pan Twardowski."
Czwartek: „Carmen."
Piątek: „Urjel Acosta."
Sobota: „Żydówka" (występ p. Bruszewskiego).
Niedziela: „Esmeralda."

Teatr Rozmaitości.

Dziś: „Nie mów hop, aż przeskoczysz," „Owoc zakazany" (pierwszy raz) i „Partya winta."
Jutro: „Poczciwi wieśniacy."
Środa: „Owoc zakazany," „O Józię" i „Consilium facultatis" i „Partya winta."
Czwartek: „Syn Giboyera."
Piątek: „Ojciec Konstanty."
Sobota: „Safanduły."
Niedziela: „Dziwak" (pierwszy raz)

Teatr Nowy (przy ulicy Królewskiej).

Dziś: „Księżniczka Trebizondy."
Jutro: „Mikado."
Środa: „Kapelusz bandyty."
Czwartek: „Cocard i Bicoquet" i „Uciotuni."
Piątek: „Księżniczka Trebizondy."
Sobota: „Dom przy ulicy Urwańskiej."
Niedziela: „Księżniczka Trebizondy."

OGŁOSZENIA.

Wyłącznie dla pp. Prenumeratorów „DZIENNIKA“ wydawanem jest za koszt zaledwie papieru i druku dzieło p. t.

ENCYKLOPEDYA POWSZECHNA KIESZONKOWA

wraz ze „Słownikiem Wyrazów Obcych“ w języku polskim używanych.

(130 arkuszy druku na pięknym welinowym papierze i 53 tablice rysunkowe).

Wzorowany na bardzo licznych a ciągle pojawiających się wydawnictwach tego rodzaju— angielskich, niemieckich i francuzkich— Podręcznik podobny czyli podobna Encyklopedya bieżąca, obejmująca ogromną liczbę informacyj sięgających aż po bieżącą chwilę, potrzebną jest każdemu wykształceńszemu człowiekowi.

Całość zawrze się w jednym tomie, odbitym na pięknym papierze welinowym, drobnym ale bardzo czytelnym drukiem, formatu małej szesnastki. Tom ten, według pierwotnej zapowiedzi, miał objąć około siedmdziesięciu arkuszy druku, i jako objaśnienie do tekstu trzydzieści tablic rysunków odnoszących się do różnych gałęzi wiedzy, obecnie z powodu napływającego materyału dzieło całe powiększone zostało do 130 arkuszy druku i 53 tablic rysunków.

O wartości, wielkiej pożyteczności samej „Encyklopedyi Powszechnej Kieszonkowej“ będzie się można zresztą przekonać dowodnie, dopiero po ukończeniu dzieła, przy czytaniu pism lub książek i potrzebie zasięgnięcia doraźnej informacyi. Uznaje to snać już i teraz jednakże czytająca publiczność, skoro liczba prenumeratorów Encyklopedyi wzrasta bardzo i bez ustanku, i skoro pierwszych zeszytów już znaczną liczbę trzeba było naddrukować. Nie od rzeczy też zapewne będzie gdy przypomnimy, iż w Encyklopedyi o jakiej mowa, na informacye w rzeczach najbardziej nas obchodzących zwróconą jest troskliwa uwaga, że dział biograficzny polski obejmuje ogół pracowników na jakichbądź polach zasłużonych, i że wyrazy cudzoziemskie w języku naszym używane, są wprowadzane w największej możliwie liczbie i troskliwie objaśniane.

WARUNKI NABYCIA:

W Warszawie za **12** zeszytów obejmujących **80** arkuszy druku rs. **1** kop. **80,** za każdy zeszyt następny kop. **10;**
na prowincyi za **12** zeszytów z przesyłką rs. **2** kop. **60,** za każdy zeszyt następny z przesyłką kop. **15.**

Wszystkich zeszytów będzie 20 (dwadzieścia). Wyszło już zeszytów czternaście od lit. A. do włącznie Nowalia—Pamiętne z 30-tu tablicami rysunkowemi.

Adres Redakcyi „Dziennika Dla Wszystkich“. **Mazowiecka 11, w Warszawie.**

SALVATOR

PLASTER WYNISZCZAJĄCY ODCISKI, ZGRUBIAŁĄ SKÓRĘ I BRODAWKI.

Poleca się jako środek znany i niezawodny.
Dostać można we wszystkich Aptekach i Składach Aptecznych w Królestwie i Cesarstwie. **Pudełko 40 kop.**

SKŁAD GŁÓWNY I FABRYKA PLASTRU SALVATOR
PRZY APTECE W. BOROWSKIEGO
ulica Przejazd Nr. 643 w Warszawie. 952

Willa Pogorzel
Letnie Mieszkania

W odległości 6$^1/_2$ wiorst od Nowo-Mińska szosą, 4, 5 i 7 pokoi z wszelkiemi wygodami, jako to: kąpiele zimne i wanna, lodownia i t. p.

Tamże do wydzierżawienia ogrodnikowi sad i ogród warzywny. Wiadomość na miejscu. 774

Pralnia Bielizny

przyjmuje wszelką bieliznę w zakres prania wchodzącą i wykonywa takową z najświeższą elegancyą po cenach jak najumiarkowańszych. **Róg Nowego Świata i Ordynackiej Nr. 14.** 1996

OGŁOSZENIA DROBNE

Posady i prace.

Potrzebne panny do pracowni sukien damskich zdolne i podręczne. Ulica Wielka Nr. 45, m. 44. 991

Potrzeba jest panien do sukien. Nowy-Świat Nr. 57, mieszkania 15. 996

Do Fabryki krawatów potrzebne są panny uzdolnione i podręczne. Solna Nr. 9. 4566-9?6

Maszynista znający ślusarską robotę może znaleźć trwałe miejsce w Warszawie. Tylko specyalista mogący wykazać świadectwami, że pełnił takie obowiązki sumiennie, może się ubiegać o powyższe miejsce. Reflektanci zechcą składać oferty z kopiami świadectw w redakcyi niniejszego pisma pod lit. **W.** 984

Potrzebne są: maszynistka i dziurkarka do bielizny. Śliska Nr. 6, m. 5, w dziedzińcu na lewo. 967

Staniczarek zdolnych i podręcznych oraz do spódnic potrzeba zaraz. Marjańska 8, mieszk. 1. 4494—966

Potrzebne są panny zdatne do sukien. Nowogrodzka 31. A. Ciszewska. 958

Panny kompletnie zdatne do sukien oraz panna zdatna do upinania spódnic potrzebne są zaraz. Chmielna 23, m. 13. Konopnicka. 928

Potrzebna panna i uczennica do bielizny. Świetokrzyzką 29, mieszkania 20. 894

Potrzebna panna do szycia rękawiczek na maszynie. Świętokrzyzka Nr. 6. 990

Kupno i Sprzedaż.

Dywany, wszelkie obicia meblowe fabr Zawiercie, wielki wybór. Chodniki, kołdry „najlepiej kupować“ w Głównym Składzie Gielżyńskiego. **Marszałkowska 137.** 29·

1 garnitur czarny, 1 para łóżek orzechowych, 1 kredens dwudrzwiowy dębowy, w zakładzie stolarskim Władysława Prantla, ulica Nowogrodzka Nr. 18. 767

„Exsiccator“ Broszurkę illustrowaną drugie wydanie, niezbędną dla każdego budującego, ważny dodatek — bezpłatnie Królewska 39. 834

„Exsiccator“ Nowy ważny dodatek, aż nadto wyjaśniający właściwą wartość smoły, ochrzczonej na gudronit (trzy numera) wysyłam franco — bezpłatnie. Ritter — Królewska. 835

„Exsiccator“. Gołosłowne przechwały gudronitu czyli smoły, — wyjaśniono kilkunastoma artykułami, jako ogłaszane tylko dla własnej reklamy. Ritter—Królewska 39. 838

„Exsiccator“ posiada: tysiące świadectw, cztery nagrody za skuteczność, oraz: wyłączne przywileje państwowe, herb Państwa Austryackiego, Ritter — Królewska 39. 839

Kwas prawdziwy Petersburski zatwierdzony przez Urząd Lekarski jako hygieniczny w Fabryce Iwanowa. Wilcza 23. Skład Główny Wspólna 7. 868

Do sprzedania bryczki nowe bardzo wygodne. Nowolipie 67. 883

Do odstąpienia kawiarnia i garkuchnia za cenę przystępną, vis-à-vis fabryki i dwóch browarów. Wiadomość: Długa Nr. 19, w sklepie spożywczym. 949

Skład wódek sprzedam na nader korzystnych warunkach. Wiadomość: Twarda Nr. 46, mieszk. 39. 975

Sklep kolonialno-spożywczy do sprzedania za przystępną cenę, komorne tanie. Chłodna 32. 862

Bieżące ceny kołder watowych w Centralnym Magazynie Pościeli **P. Wrotnowski,** Czysta Nr. 2. **Tyftykowe** Rs. 5, **Kaszemirowe** 7.50—9, **Wełniany** atłas 9.50—11. **Atłasowe** jedwabne Rs. 14, 16, 18, 20—50. **Wybór** kołder bajowych od Rs. 2—20. 930

Willa o 7-miu pokojach, kuchnią, lodownią, piwnicą i t. p., z piecami, w miejscowości suchej nad rzeką z 2-ma morgami lasu (lub więcej) o godzinę koleją od Warszawy jest do sprzedania. Informacye: Bracka Nr. 6, miesz. 14, od 3 do 5 po połud. 963

Lokale.

1, 2 lub 3 obszerne pokoje z kuchnią, parterowe, otoczone ogrodem, do wynajęcia zaraz na czas letni lub rocznie. Ulica Piękna Nr. 45. 957

Do wynajęcia na terytoryum Nr. 406 przy ulicy Brukowej lokal po-fabryczny wraz z mieszkaniem — obszerny, widny i dogodny. Również do sprzedania dom murowany pod Nr. 350 przy ulicy Nowemiasto za przystępną cenę. Wiadomość na Pradze ulica Brukowa 406, u właściciela. 992

Do wynajęcia od 1 lipca trzy lub dwa pokoje i ciemny, kuchnia z wodociągiem i zlewem, 275 rocznie, drugi dom od Krakowskiego-Przedmieścia. Bednarska Nr. 26. 964

W Otwocku przy stacyi, do wynajęcia pokój kawalerski. Wiadomość: Aleksandrya Nr. 2, u właściciela domu. 00

Doniesienia rozmaite.

Zegarmistrz, Kazimierz Pospieszyński, Szpitalna 4, w Warszawie, kilkoletni współpracownik firmy W go Modro, przyjmuje wszelkie reperacye w zakres zegarmistrzostwa wchodzące, po cenach bardzo niskich. Gwarancya dwuletnia. 920

Fotografie pośpieszne we 2 godzin, pamiątkowe, chorych, zmarłych, pomniki, wyroby fabryczne, w mieście i po za miastem, także zwyczajne, pięknie wykończone, wykonywa najtaniej zakład Chłodna 12. 922

Plac obszerny z frontem od Alei Jerozolimskiej i okolicy Dworca Dr. Żel. Warsz. Wiedeńskiej oparkaniony, z kantorem i izbą mieszkalną, zdatny na skład węgli, drzewa, wapna lub też na jaki zakład przemysłowo-fabryczny, do wynajęcia każdego czasu. Wiadomość w Aptece W-go Leonarda Ziemińskiego, róg Marszałkowskiej i Królewskiej. 8?6

Fabryka Harmonii, Ogrodowa 42, przyjmuje reperacye, sprzedaje na tuziny i sztuki. 928

Monogramy do haftu, krzyżykowe i na blaszkach w najświeższym wyborze u Bronikowskiego, Plac Teatralny 18. 946

Wydawca: **Piotr Noskowski.** Druk Noskowskiego, Mazowiecka Nr. 11. Redaktor: **Henryk Perzyński.**

Дозволено Цензурою.— Варшава 24 Апрѣля 1889 года.